

Piskorski – rozprawy nie utajniłi, bo jej nie było

25 kwietnia 2019

Wczoraj o godzinie 15:00 odbyć miała się rozprawa w sprawie zamiany kaucji w wysokości 500 000 złotych jaką sąd wyznaczył jako okup za uwolnienia Mateusza Piskorskiego z aresztu, na zastaw na hipotecę domu rodziców Piskorskiego. W internecie spekulowano, że pewnie w ostatnim momencie i tak sąd rozprawę utajni. Wczoraj rano pojawiła się informacja, że rozprawa jednak nie zostanie utajniona... bo się nie odbędzie.

To miała być pierwsza jawna rozprawa, w której mogłaby wziąć udział publiczność. Trudno, nawet temu sądowi, byłoby zdecydować o jej utajnieniu, skoro miała mieć charakter czysto techniczny. Oskarżany o kształtowanie opinii publicznej Piskorski mógłby co prawda przy tej okazji próbować wpłynąć na opinię przybyłej do sądu publiczności, ale raczej wybierali się tam ludzie, którzy już i tak stoją po jego stronie w jego trudnej walce z tymi, co odebrali mu wolność za przekonania. Nie można było utajnić to trzeba było do niej nie dopuścić?

Sąd okręgowy, w którym sprawa miała się odbyć zdecydował o jej czasie, miejscu i jawnym charakterze już tydzień temu. Doskonale wiedział już wtedy wyznaczając datę rozprawy na 24 kwietnia, że już tydzień wcześniej przez obronę zostało złożone zażalenie na ostatnią decyzję o przedłużeniu tymczasowego aresztowania, którego rozpatrzenie sąd apelacyjny wyznaczył na 8 maja. Teraz, w dniu kiedy jawna rozprawa o zamianę zasądzonej już kaucji na zastaw na nieruchomości miała się odbyć, sąd uznał, że sprawę jednak odroczy z uwagi na posiedzenie 8 maja, na którym sąd apelacyjny będzie rozpatrywał zażalenie na przedłużenie aresztu. Sąd chce rzekomo najpierw poznać decyzję sądu apelacyjnego w tamtej sprawie.

Te dwa zażalenia są jednak całkowicie niezależne i rozpatrzenie jednego z nich nie ma bezpośredniego wpływu na zasadność drugiego. Odroczenie daje sądowi znów czas. Czas na to, by sprawę odwlekać. Można się oczywiście na takie praktyki służące przewlekaniu postępowania pożalić, ale sąd rozpatrzy je w grudniu po południu jeśli wcześniej nie uzna, że napisano nie do niego, ale na Berdyczów. Poprzez te praktyki nowego znaczenia nabiera w polskim prawie niedookreślone kodeksowe pojęcie – „niezwłocznie”. Sąd apelacyjny, gdy otrzymał wniosek o zamianę kaucji na zastaw, kazał sądowi okręgowemu, by ten sprawą zajął się niezwłocznie. Jakiegokolwiek lub po prostu potoczne rozumienie słowa „niezwłocznie”, oznaczało do dziś – najszybciej jak to możliwe. Teraz w ogóle nie wiadomo co znaczy. Sędziowie się nim nie przejmują.

Występy cyrkowe w polskim sądzie trwają w najlepsze. Kłauuni w togach nie zmieniają jednak repertuaru i nie zważają na to, że nikogo już te stare gagi nie śmieszą. Cztery panie ze składu sędziowskiego odgrywają te same numery i śmieją się wszystkim w twarz mówiąc – nie mamy pana płaszcza i co pan nam robi? Niestety, nie pracują te panie w szatni i nie o płaszczyz, a o życie człowieka tu chodzi. Z szatni już za brak płaszcza wyrzuciliby je na bruk, w sądzie te panie są nieusuwalne.

Ten sam sąd całkiem niedawno przyjął do rozpatrzenia wnioski o zamianę kaucji na zastaw, by po zmarnowaniu wielu dni, celowo decyzje przeciągając uznać, że jednak nie jest w tej sprawie właściwy i odesłać sprawę do sądu apelacyjnego, który też ponownie odbił sprawę do sądu okręgowego. Mecz tenisowy trwa, tylko prawdziwego sędziego brak, który krzyknąłby – aut! A wszystko to po to, by żaden obserwator, a nie daj boże dziennikarz, nie wszedł za kulisy tego cyrku nie przeraził się w jakim kraju żyjemy.

Za każdym razem, po każdym spektaklu w tym cyrku, zadajemy sobie pytanie – jak to możliwe w naszym „demokratycznym” kraju? Tym razem, gdy patrzę co się dzieje w cyrku okręgowym, zaczynam podejrzewać, że może ten sąd, łamiący wszelkie zasady

i procedury, jest po to, by go poświęcić i być dowodem dla partii rządzącej na to, jak bardzo potrzebna jest ich reforma sądownictwa? Można byłoby się na to złapać? Myślę, że tak. Problem w tym, że jeśli tak jest w dyspozycyjnym wobec władzy sądzie, w którym władza pociąga za sznurki, po ich „reformie” tak byłoby już w każdym innym.

W czasie trzech lat, bezpodstawnego więzienia Piskorskiego, pojawiały się różne nadzieje. Było już skierowane do władz Polski oficjalne żądanie Komisji ds. zatrzymań arbitralnych przy ONZ, by Piskorskiego zwolniono. Niedawno sprawa trafiła w końcu do Komisji Europejskiej, która jednak ociąga się z jej rozpatrzeniem. Kilka dni temu zaczęło się coś dziać w końcu w Rosji. Międzynarodowe Stowarzyszenie „Przyjaciele Krymu”, któremu przewodniczy były premier Słowacji Jan Czarnogórski, napisało list do prezydenta Rosji Władimira Putina, w którym prosi go o pomoc na arenie międzynarodowej w uwolnieniu Piskorskiego. List opublikowały rosyjskie media. Polskie, krajowe media na ten temat milczą.

Czy Putin zabierze w tej sprawie głos? Mało prawdopodobne, zwłaszcza, że polska prokuratura z braku innych dowodów zarzucanych Piskorskiemu czynów od razu zakrzyknęłaby – aha! Nie mówiliśmy!? Nie wierzyliście, że to ruski szpieg? No to patrzcie kto go broni!

Putin nie naciśnie ani czerwonego guzika, ani nie wyśle na odsiecz Piskorskiemu czołgów. Nie zakręci też kurka z gazem... a może powinien? Czy w takim razie może coś zrobić i to nie tylko on, ale i przywódcy innych państw? Takie praktyki nie są wcale nowością. Gdy w Republice Południowej Afryki, ówczesny rasistowski reżim bezprawnie przetrzymywał latami w więzieniu swego przeciwnika politycznego Nelsona Mandelę, wielu światowych przywódców zabierało głos w jego obronie, żądając jego uwolnienia.

Czy polski więzień polityczny jest od niego gorszy, a areszt w polskim więzieniu łżejszy i mniej niesprawiedliwy? Ten głos by

się przydał zwłaszcza, że w naszym kraju tylko nieliczni politycy mają odwagę, by choćby zapytać o los Mateusza Piskorskiego czy o jakieś dowody przeciw niemu, chociaż na co dzień w walce z PiS-em wycierają sobie gęby wolnością, praworządnością, demokracją i prawami człowieka. Tych nielicznych można policzyć na palcach jednej ręki.

Nic więcej zrobić nie mogę tylko o tym pisać. Kiedyś dostałem od Piskorskiego podziękowania i informację, że być może dzięki temu, że ja wytrwale o jego sprawie piszę, on nie został jeszcze „seryjnym samobójcą”? 10 maja też w sądzie będę. Jeśli oczywiście, choćby z powodu burzy pisakowej rozprawy znów nie przełożą?

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com